

Rodaktor odpowiedzialny
Teodor Żyobliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 3
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Biuletyn Pezanski
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetatów):
wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 3 sgr. (incl. tiem).

Wszystkie
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENCYJA DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Kary & Przedoek, Schubbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kochański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcaryi: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du
Lombard, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 14 Rue Comines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agent-
ury doprajmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wied-
niu: Haasensteln & Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monachii pruskiej
3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niem-
czech 3 tal. 13 sgr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 4 s.
w Szwajcaryi 3 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Wło-
szech 28 fr., w Bawarii 20 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bel-
gii 16 fr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje w mo-
nachii pruskiej oraz w państwach do związków pocsto-
wego niemiecko-austriackiego, należących do urzędu pocztowego.
W innych krajach są tylko przez agentów, za których
podstawieniem (sob. ni.) można także przesyłać ogłos-
zenia do ekspedycyi Dnia. Poznańskiego.
Reklama
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą
zliczone.

- W myśl odezwy naszej z dnia 10 stycznia b. donosimy szanownym wyborcom Wielkiego Księstwa Poznańskiego, że przez porozumienie z delegowanymi powiatowymi następujący kandydaci na poselstwo do sejmiku związku północno-niemieckiego ustanowieni zostali:
1. Na miasto Poznań i powiat poznański: Sędzia Stanisław Moty z Poznania.
 2. Na powiaty: Obornicki, Szamotulski i Międzybuzki: Hrabia Mieczysław Kwilecki z Oporowa.
 3. Na powiaty: Międzybuzki i Babimostki: Ksiądz Jan Kunce proboszcz z Kębłowa.
 4. Na powiaty: Bukowski i Kościański: Stanisław Chłapowski z Szódr.
 5. Na powiat Krobki: Ksiądz Roman Czartoryski.
 6. Na powiat Wschowski: Seweryn Skórzyński z Gołanic.
 7. Na powiaty: Śreński i Śremski: Władysław Kosiński z Poznania.
 8. Na powiaty: Wrzesiński i Pleszewski: Dr. Władysław Niegolewski z Morownicy.
 9. Na powiat Krotoszyński: Aleksander Graeve z Borku.
 10. Na powiaty: Odolanowski i Ostrzeszowski: Sędzia Juliusz Pilaski z Poznania.
 11. Na powiaty: Czarukowski i Chodzieski: Dr. Henryk Szuman z Władysławowa.
 12. Na powiaty: Wyrzyński i Szubiński: Hr. Ignacy Bniński z Samostrzela.
 13. Na powiat Bydgoski: Roman Mielęcki z Łabiszyna.
 14. Na powiaty: Inowrocławski i Mogilnicki: Kazimierz Kantak z Poznania.
 15. Na powiaty: Gnieźnieński i Wągrowiecki: Syndyk Leon Wegner z Poznania.
- Poznań, dnia 23 stycznia 1867.
Komitet wyborczy:
A. Radoński. B. Lubiński. Dr. Swiderski.
T. Chłapowski.

POZNAŃ, 24 stycznia.

Dekret cesarski z dnia 19 b. m. dotąd przeważnie zajmuje prasę francuską i europejską, wywołując najróżnorodniejsze zdania, jakkolwiek większość umiarkowanych dzienników zgadza się na to, iż w najnowszym rozporządzeniu przebiega rzeczywistość pewien postęp i choć one nie zdolne są „ukoronować dzieła“ przeciw gmach wolności konstytucyjnej, jak się wyraża Opinion Nationale, o jedno podnoszą piętro. Upowszechnia się także w Paryżu mniemanie, że gabinet obecny przeznaczony jest tylko do utworzenia drogi ministerstwu z daleko liberalniejszych złożonych żywiołów, które reformom zamierzonym przez monarchę szersze nada podstawy i wprowadzi je w życie. Zaręczają, że cesarzowa w ostatniej chwili przed utworzeniem dzisiejszego gabinetu przemawiała gorąco za powołaniem panów Ollivier i Buffet do ministerstwa, i że głównie naleganiem księcia Napoleona, hr. Walewskiego i p. de Moustier zawdzięczać należy, że cesarz przyzwolił, aby odtąd ministrowie bezpo-

średnio występować w ciele prawodawczym w obronie swej polityki. Że cesarzowi idzie o to, aby uspokoić obawy publiczności co do zakresu przyznanego izbowi prawa interpelacji, dowodzą nietyklo communicé i Monitora, o którym wczoraj wspomnieliśmy, ale także i poufne oświadczenia pp. Rouher i Walewskiego czynione rozmaitym członkom ciała prawodawczego, iż rząd bynajmniej nie myśli ograniczać wolności izby w interpelacjach go w sprawach polityki zagranicznej. Z drugiej strony przecie zdaje się, że cesarz zamierza celem położenia tamy zbyt gwałtownym wymaganiom ciała prawodawczego, nadać senatowi, którego szeregi świeżymi nominacjami osłabił, wzmocnienie, szerszy niż dotąd zakres działania. La France zapowiada, iż ośrodek dekret niebawem ukaże się w Monitorze.

W tej chwili otrzymamy przez nas telegram z Wiednia, przynosi nam treść odpowiedzi cesarskiej na adres sejmiku peszteńskiego, z której widać, że na pewno niemal, że zamianowanie osobnego ministerstwa węgierskiego jest dziś już tylko kwestją czasu.

Nadszły także wiadomości z tak dumnej przed bitwą pod Królowymgrodem Bawaryi do zwyciężczych Prus, jak największe budzi zadowolenie w rządowych kołach berlińskich, daje bowiem rokmy, że za przykładem gabinetu monachijskiego pójdą niebawem w ślady i inne państwa południowych Niemiec. Jakoż na poparcie ze strony Badenii śmiało może liczyć hr. Bismarck. Hesia zaś i Wyrtembergia zmuszone będą oprzeć się na Prusach, których ciężar przyniósł już całkiem niemal Saksonia, z dnia na dzień więżej tracąc samodzielność. — Zaręczają króla bawarskiego Ludwika II z księżniczką Karoliną, najmlodsza siostrą cesarzowej austriackiej i królowej neapolitańskiej, bodaj zdają się ścieśniać na nowo węzły pomiędzy Austrią a Bawaryą.

Powyżej zamieszczona lista kandydatów, przedstawionych przez komitet wyborczy za porozumieniem się z delegatami z prowincyi na posłów do sejmiku Rzeszy północno-niemieckiego powiatom, zadziwi może niejednego czytelnika, z powodu nieobecności na niej nazwisk obywateli, których głos publiczny zwykł w Księstwie naszym powoływać do najważniejszych obowiązków. Widzimy się zatem spowodowani oświadczyć, że wielu z zastrzeżonych nazw, a wymienimy tu tylko pp. dr. Libelta, Augusta Cieszkowskiego, dr. Cegielskiego, Adama i Marcello Zółtowskich, Bogusława Zubieńskiego, Tadeusza Chłapowskiego i Józefa Morawskiego, z góry odmówiło przyjęcia ofiarowanych im mandatów poselskich.

Dnia jutrzejszego odczytana będzie w izbie drugiej sejmiku pruskiego znana interpelacja posła Waligórskiego na którą p. prezes gabinetu osobiście odpowie, przyczem spodziewać się można ciekawych komunikacyi co do stosunku obecnego Prus do Rosyi.

Karnawał.

W roku przeszłym odezwaliliśmy się w kolumnach pisma naszego o karnawale, uderzeni mimowolnie jego wesołością i świetnością i wystawnością, stanowiącą tak rażąco sprzeczność z poważną i ponurą postawą kilku lat poprzednich, z których dwa pierwsze mianowicie nie przedstawiały zaiste tak widocznego i przekonywającego wszystkich powodu żałoby, jak rok jej zręczenia właśnie a serdecznej zabawy 1866, jak rok spoglądający właśnie na gruzy i zgłiszczą zmartwychwstających nadziei naszych. Odezawszy się naówczas w podobny sposób, wykazawszy brak je-

dnolitości i harmonii fizynomii naszej narodowej a rażące choćby dla najpowierzliwiejszego spostrzegacza niekonsekwencye charakteru i postępowania naszego narodowego; położywszy wreszcie przycisk na wyrażając konieczność życia z myślą a z okiem zwróconem w przyszłość, ściągaliśmy na siebie przecież z wielu stron zarzut, że uwagi nasze jakkolwiek słuszne, to skreślone przecież po czasie, za późno, nie mogły tęp samym nie pozostać bezskutecznymi i zaważyć na szali namysłu i postanowień społeczności naszej. Nie wchodząc w rozbiór pytania, o ile zarzut ten był słusznym, staramy go się uniknąć na ten raz, podejmując „kwestyą karnawałową“ w kolumnach pisma naszego, w chwili zaledwie rozpoczynającego się do pierokarnawału. Niechaj zaś niktogo ani gorzej, ani dziwi, jeżeli w obec tylu spraw ważnych i poważnych, wyrosłych do zaszczytu i predykatu „kwestyi“, jeżeli w obec wszystkich „kwestyi“ meksykańskich, romańskich, germańskich i wschodnich, sprawę przedpędzenia kilku tygodni zimowych przez społeczność naszą do godności i nazwy „kwestyi“ wnosimy. Na wytłomaczenie nasze przypominamy jednakże, iż niejedno, co dla narodu, w normalnych żyjącego stosunkach, nie ma żadnej wagi; iż co w tego rodzaju narodzie staje się zaledwie przedmiotem dyskusyi w jakich Monitorach zabaw i rozrywek, dla Polaków, zostających w tak wyjątkowych stosunkach, nabiera znaczenia i doniosłości publicznej a tęp samem wychodzi na przedmiot godny zastanowienia, choćby w najpoważniejszym politycznym organie. Jak dla Anglii, Francyi czy Niemiec jest „kwestyą wewnętrzną“ sprawa jakiego nowego podatku, jakiej nowej reformy finansowej czy administracyjnej, tak dla polskiego, schowanego do katakumb życia, może mieć znaczenie podobne „kwestyi“, sprawa przedpędzenia kilku tygodni karnawałowych. Po tych kilku słowach wstępu, winniśmy upewnić nasamprzód młodsze zwłaszcza generacye społeczności naszej, że dalekimi jesteśmy od zamiaru protestowania przeciw zabawom karnawałowym, od chęci psucia i zakłócania młodzieży niewinnej uciechy, która leży niezaprzeczenie w naturze rzeczy a której czteroletnie przerwanie, począwszy od roku 1861, pomściło się, nie bez krzywdy i skazy charakteru narodowego, zbyt energicznym wybuchem wesołości w roku 1866. Zostawiając wszakże wolny bieg karnawałowej zabawy tutaj na miejscu, w domu u siebie, zabawie, jakiej przed latami żałoby co rok o tej porze zyczajni byliśmy, sądzymy przecież z drugiej strony ze stanowiska naszego publicystycznego mieć święty obowiązek zwrócenia uwagi na niezbyt pocieszające pod pewnym względem widokowo, jakie nam pewna, zwłaszcza zamożniejsza część społeczności polskiej bądź to już wyprawia, bądź to wyprawiać zamierza. Otóż, zamiast się, kiedy już taka chęć i wola, bawić u siebie w domu,

w główniejszych miastach kraju, zapisuje nam kronika pierwszych kilkunastu dni roku 1867 fakt nieco tłumnej emigracyi społeczeństwa naszego, aby się „bawić“ przez karnawał w Paryżu, w Berlinie lub Dreźnie. Dochodzące nas z tych wszystkich stolic listy donoszą jednogłośnie o liczny zastępie grona polskiego, które nadto ma jeszcze wielkie widoki powiększenia się w dwój czy w trójnasób nowymi posilkami, oczekiwaniem niezawodnie z kraju. Rok ubiegły nie był, mimo wojny, w Poznaniu zwłaszcza, jednym z najgorzej. Zamożniejsze nasze osobistości korzystają tedy lub mają zamiar korzystać za granicą z dobrodziejstw łaskawej Opatrzności, czem pociągają za sobą niewątpliwie zastępniej zamożnych ochotników. Otóż przeciw czemu wystąpić uważamy za rzecz wyraźnej powinności. Wiadomo nam bardzo dobrze, że „emigracya zabawy“ powoduje się w obec wszelkich uwag i upomnień kraju, na służąc każdemu prawu wolności, na prawo swobody rozrządzenia osobą i majątkiem. Co do nas, szanujemy wprawdzie prawo wolności, ale z drugiej strony uczymy nas codzienne doświadczenie, — a kogoż wymowniej i dotkliwiej, niż Polaków własnie! — jak to często przychodzi składać prawa wolności osobistej i majątkowej na ołtarzach, na którychby się ofiar składać może nie przagnęło! O ile więc słusniejszą, o ile naturalniejszą, o ile bardziej uzasadnioną pretensyą naszą, aby tak długo, póki nazwa i pojęcie narodu polskiego istnieją a należące doń jednostki nie wypierają się stanowczo imienia i charakteru polskiego, choć cząstką fantazyi, upodobania, zachcianek i wygod słała w interesie sprawy narodowej na ołtarz ofiar „z wolności osobistej i majątkowej“, na którym spoczywają stósami stokrój hojniejsze ofiary z jednej i drugiej „wolności“, — a rzecz innej sprawy przez nas składane? — Że zaś podobna ofiara „z praw wolności osobistej i majątkowej“ potrzebniejsza dzisiaj w interesie sprawy narodowej, niż kiedykolwiek, jest rzeczą aż nazbyt oczywistą. Pomniawszy wszelką stronę moralno-polityczną poruszoną przez nas kwestyi; pomniawszy żałobny fakt pomordowania i kntowania skażonych sybirskimi; pomniawszy daleki fakt noworocznij kolendy dla Królestwa Polskiego przez ukazy grudniowe; pomniawszy wreszcie znany nam z własnego doświadczenia fakt, że właśnie w tych samych stolicach, dokąd niebaczni ziomkowie nasi spieszą się „bawić“, mrą często głodem na bruku nie „emigranci zabawy“, lecz emigranci kłęski narodowej, — sięgniemy na ten raz po prostu do argumentów codziennej użyteczności i praktyczności, przemawiających może skuteczniej do przekonania naszej tyle praktycznej epoki. Wychodząc tedy nie ze stanowiska jakichś idealnych poglądów, lecz po prostu ze stanowiska dokładnej i bliskiej znajomo-

Wspomnienia moje

przez
Andrzeja Edwarda Hoźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17 i 20.)

W roku 1822, który teraz przebiegam wspomnieniem, w świecie politycznym Europy powstanie Greków najsilniejsze obudzało zajęcie. W Rosyi objawiło się żywe dla nich współczucie, jako dla współwyznawców, we Francyi jako dla uciśnionych, w całej Europie w ludach, jako dla chrześcian, narodowość swoją i niepodległość odzyskać usiłujących. Rosya pałała żądzą wydania wojny Turcyi i dzwignienia Grecyi, w ludzie i w wojsku żądzą tę gorliwość religijną podęgała, w wyższej sferze podniecały ją rachuby polityki i chęć, jeszcze przez Katarzynę zaszczeplone. Cesarz Aleksander twierdził, że w całym państwie swoim on tylko jeden pragnął pokoju. Mądra przeczność ówczesnej polityki austriackiej i angielskiej zapobiegła wojnie. Dzisiejszy Lord Redcliffe, tak czynny, tak zajęty przeciwnik polityki rosyjskiej w obecnym (r. 1854) sporze, ówczas noszący nazwisko Strangforda Canning, poseł angielski w Stambule, już wtenczas rozwinął wielką bystrość, przebiegłość i energię w działaniu. Książę Metternich nie mniej silny opór stawiał Rosyi, a chcąc odwrócić umysł cesarza Aleksandra od zamiarów groźnych Turcyi, przerażał go objawiającym się w Europie duchem rewolucyjnym i podziemnym działaniem tajemnych towarzystw. Zgodzono się na zebraanie nowego kongresu w Weronie, na którym mocarstwa, składające święte przymierze, miały się wraz z Francją naradzać nad wielkimi europejskimi sprawami. Sprawa grecka i stan rewolucyjny Hiszpanii miały głównie je zajmować. W tém samobójstwie Lorda Castelreagh, który był jednym z najprzedniejszych rzemieślników tegoż świętego przymierza i objęcie steru ministeryum angielskiego przez Canninga, nadało nowy charakter polityce angielskiej, wyzwalając ją z więzów ścisłego związku z Austrią, Rosyą i Prusami, powołując ją do samodzielności i przedstawiając Anglię jako przyszłą opiekunkę narodowości uciśnionych, praw i swobód ludowych. Na

kongresie w Weronie bez jej wyraźnego przyzwolenia zgodzono się na interwencyę Francyi w Hiszpanii, w celu przytłumienia ducha i instytucyi rewolucyjnych. To postanowienie oderwało stanowczo Anglię od świętego przymierza i odtąd coraz wyraźniej stało się rozgraniczenie między państwami, pod rządami despotycznymi zostającymi, a między temi, które używały zabezpieczeń i rokmy konstytucyjnych. Pamiętam, że szlachetna postać Canninga obudza wówczas zaczęła nadzieje ludzi wyobrażeń liberalnych, i że wymowa jego śmiała, wzniosa, silnym odgłosem brzmiała w całej Europie i odbijała się w Polsce coraz więziej tęskniąc za bytem niepodległym.

Tęsknota ta między młodzieżą szkolną, zwłaszcza w Wilnie, zaczęła przybierać charakter niespokojny nawet burzliwy. Zawiaływali uczniowie między sobą towarzysza tajemne, które różne nazwania przybierały i do których nie sami tylko akademicy należeli. Duch tych stowarzyszeń był śmiały, zaufany w swoje siły, nieogłędny, rozdrażniony przeciw władzy, niechętny każdej powadze, bo też i w charakterze młodzieży dawała się spostrzegać widoczna odmiana. Głównymi jego cechami były: wielka zarozumiałość, pogarda dla wszelkiej powagi znaczenia, zasługi, zwłaszcza wieku i tradycyi, niecierpliwość w uległości przepisom i jakimkolwiek bądź prawdom, zapal, gorliwość do poświęcenia się, posunięte aż do wzgardy rozsądku. Znalazła też w owym czasie młodzież tłómacza swoich wyobrażeń i uczeń w powstającym w olbrzymiej postaci wieszczu litewskim, Adamie Mickiewiczu. Skoro też tylko pierwszymi odezwał się pieśniami, wydała okrzyk uniesienia, otoczyła go uwielbieniem. To żywe zajęcie, jakie Mickiewicz zaraz z początku obudził, dziwiło, gniewało, oburzało poważnych mistrzów, poetów, literatów, którzy w nim tylko młodego, nie wydoskonalonego, zuchwałego poetę i pisarza upatrywali, a nie widzieli w nim organu pokolenia dorastającego. Któż dzisiaj Mickiewiczowi geniuszu poetyckiego zaprzeczyć ośmieli się? Lecz bezstronny sędzia nie zaprzeczy, że pierwsze jego płody nie są wolne od błędów i przywar. Jednakże tak nagłe, tak świetne powodzenie jego, od pierwszej chwili ukazania się, równie przypisać należy wartości istotnej dzieł jego, wzniosłości natchnienia, które od razu zachwyca i podbija, jak i temu, że poezye jego równie istotnymi zaletami, jak i błędami, najlepiej odpowiadały uspo-

bieniu ówczesnego pokolenia, były wyrazem jego ducha, głosem jego umysłu. Mickiewicz stał się wyobraźnielcem pokolenia, do którego należał, wcieleniem ducha swego czasu.

Prawdziwi poeci są dwójakiego rodzaju. Jedni obecność wyrażają, drudzy przyszłość; jedni są objawem, wyciskiem wieku swego, a więc łączą w sobie jego cnoty i występki, zasługi i błędy, drudzy wiek swój wyprzedzają, nowe wskazują drogi, stają się przewodnikami narodów, prawdziwymi wieszczami i niejako prorokami. Pierwsi są poetami rzeczywistości, drudzy ideału.

Skoro pierwszy tom poezyi Mickiewicza, w Wilnie drukowanych, ukazał się w Warszawie, obudził również ogólne zajęcie, jak gniew i oburzenie ówczesnych starszego pokolenia literatów. Nawykli do form klasycznych, do języka czystego, poprawnego, do wyobraźni umiarkowanej w locie, zdumieni się nad zuchwałostwem młodego pisarza, który nowe formy, a raczej pożyczane od Niemców i Anglików, lecz dotąd w polskiej poezyi nie używane, śmiał przyswoić, który gramatykę języka kaleczył, nowe wyrazy tworzył, lub gminne wprowadzał, i który wyobraźni swoje bez kielna i cugla samopas puszczał. Pamiętam, że z całego pierwszego tomu poezyi młodego wieszca jedna tylko ballada o Twardowskim wyjęta była od ogólnej nagany ówczesnych sędziów. Przynawali oni wprawdzie zdolność poetycką Mickiewiczowi, lecz i istotne wady jego i to wszystko, co w ich oczach wadą i grzechem było, tak ich raziło i oburzało, że nie byli zdolni zdobyć się na krytykę poważną i bezstronną, na sąd nacechowany umiarkowaniem i miłością prawdy. Gdyby ówczesni tak nazwani klasycy byli powitali zjawienie się młodego wieszca z uczuciem przychylnym radości, z uczuciem, że, tak powiem, ojcowiskiem, gdyby byli zawołali wierszem klasycznym:

Phoebe fave — novus ingreditur tua templa sacerdos.
Sprzyjaj Febie, — wświętną twą wstępuję wiersz nowy.
Nie byłoby się może zapaliły te namiętności literackie, które wiele złych następności pociągnęły za sobą, nie byłaby wojna domowa zakłóciła dziedzinę narodowej literatury. Zbyt ostra nagana obudzała zbyt zapamiętałe uwielbienie: im więziej jedni ganili, tęp chwalili więziej drudzy i nawzajem pochwały przesadzone drugich tęp surowszą krytykę pierwszych wywoływały. Wprawdzie te krytyki były mówione nie pisane, były nie publiczne, lecz zamknięte inter privatos parietes,

i to właśnie godne nagany. Krytyka, mówiona wśród poufalitych towarzystw, słowo złośliwe wyrzeczone, chwytane przez wielbiciele młodego poety, powtarzane, przekrecone, stając się plotką, jętrzyło i krytykowane i tych, którzy w nim nie do krytykowania nie widzieli. Gdyby ówczesni mistrze sztuki, sędziowie smaku i języka, byli wstąpili z recenzją poezyi Mickiewicza, poważną, bezstronną, i pisaną i drukowaną, a przecież takiej godne były jego utwory, byłby się może zapalił spór literacki, ale spór szlachetny, zamknięty w szrankach przyzwoitości, i z którego musiałyby wynikać korzyści dla literatury ojczystej. Rady i uwagi tchnące przychylnością, a mające za sobą powagę nauki, zasług, doświadczenia, byłoby może wstrzymało nierozważnych, niezręcznych naśladowców młodego poety od puszczenia się na oślep, śliską drogą, którą sobie obrali, a tak choć nie zupełnie zgodni w wyobrażeniach literackich, byłiby i starsi i młodszy pisarze w uczuciu braterskiem, w uczuciu wzajemnego poszanowania i przychylności, pracowali każdy w swoim zawodzie dla chwały narodowej. Nie tak się stało, jak się stać było powinno; żaden ze starszych pisarzy, wyjąwszy Śniadeckiego, nie wzięli się do pióra; żaden podług istotnej jego wartości nie ocenił młodego poety, za to nie jeden surowo go karcił słowami, zwłaszcza Osiński, który właśnie jako profesor literatury miał obowiązek podniesienia głosu i wyrzeczenia sądu krytycznego, lecz on wolał całą recenzyę ograniczyć na kilku konceptach, kilku słówkach zabawnych i dowcipnych, wyrzeczonych wśród wesołych zgromadzeń towarzyskich, zamiast zajęcia się rozbiorem krytycznym naprzykład Dziadów, wolał je ocenić jednym wyrazem, parodiując pierwszy wiersz

Głucho wszędzie — ciemno wszędzie
i twierdził, że tam
Głupio było — głupio będzie.

Jakkolwiek unikał się pierwszych poezyi Mickiewicza wywołało rozmaite wrażenia i sąd rozmaity, zaprzeczyć nie można, że zjawienie się jego było w Polsce wielkim owego czasu wypadkiem. Powstawał wielki poeta, a wiecej poeci, na dłuższe wieki wznoszą chwałę narodową i życie narodu ocalają, jak wiecej wojownicy, lub wiecej mężowie stanu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ści stósnków finansowych naszego kraju, twierdzimy nasamprzód, że na palcach przeliczyć u nas można osoby i rodziny, którym bez dotkliwego uszczerbku majątkowego wolno sobie pozwolić na zbytek kilkumiesięcznego pobytu w kosztownych dla cudzoziemców zwłaszcza stolicach zagranicznych. Widok tyłu dóbr naszych, znajdujących się już w ręku obcym, nie więcej pocieszający zaiste widok wczorajszych bohaterów zbytku i blasku powinienby nam zaiste pozostać na wieczne czasy bardzo wymowną przestroga! Co się zaś tyczy tych, którzy bez tak tragicznych skutków i bez uszczerbku majątkowego mogą się „bawić“ za granicą, przypominamy im obowiązek względem kraju. Przypominamy im, że każdy grosz ich, wyrzucony za granicą, stałby się nader pożądaną pomocą dla handlu i przemysłu polskiego, o którego potrzebie podniesienia na wszystkich naszych zgromadzeniach tyle rozprawiają, ale który na prawdę bardzo mało kto podnosi. Przypominamy im dalej, że jeśli się skarżą na nudy i na niedostatek „przyjemności wielkiego miasta w takim Poznaniu“, nie co innego właśnie, jak ich napływ i o ile możności jak najlichnieszy pobyt stworzy zabawę, życie towarzyskie i idące za tym wszystkim „przyjemności i korzyści wielkiego miasta.“ Przypominamy im wreszcie, że jeśli kraj nasz i żywioł nasz nie mają być ubogimi, wzgardzonymi, odsądzonymi od przyszłości a skazanymi wiecznie na przedmiot wyzyskiwania obcego, trzeba koniecznie, aby polski pieniądź, płynący i tak już bez winy naszej licznymi strumieniami za granicę, z winy i fantazyi własnej przynajmniej nie szedł tonąć w kieszeniach oberżystów, kupców i przemysłowców zagranicznych. Jeśli zaś kiedy, to właśnie teraz, właśnie dzisiaj, właśnie w owoch kilku tygodniach karnawału tegorocznego, jest pamięć o tym wszystkim konieczniejszą, niż kiedykolwiek. Za kilkanaście dni odbywają się wybory do parlamentu niemieckiego, wybory mające dla nas tylko ten jedyny cel, aby przekonać Europę i Niemcy, że stara dzielnica Piastowa nie przestała być polską a że starodawny gród Przemysława nie wyrzekł się jeszcze rodzimego charakteru. W takiejże to chwili opuszczać rodzinne gniazdo i domową stolicę, aby jej swą dezercją odbierać w stanowczej chwili fizyonomią polską a może i wiarę w siebie? Zastanówmy się i upamiętajmy!

Wiadomości arzędowe.

NPan raczył mianować wiele osób cywilnych i wojskowych kawalerami honorowymi orderu Ś. Jana.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Kraków, 20 stycznia.

△ Już kilka razy pisząc do was wspominałem o tak zwanym koteryi skrajnej tutejszej i z tego, co pisałem o niej, mogliście się domyślić, że nie jest drogą sercu memu. Jednak pod tym względem porozumieć się nam wypada. Niema tu jeszcze prawdziwego stronnictwa demokratycznego w znaczeniu ściślej tego wyrazu, są jednak indywiduala, wyznające zasady demokratyczne, rozsądne, znakomite, patryotyczne, ze wszelkich miar godne uznania i które korzystnie wpływają na tutejsze stósnki. Tych uznaję za zasługę, tych usiłowania i pracę szanuję; lecz niestety nie tworzą oni jeszcze stronnictwa, śmiało i systematycznie działającego dla dobra sprawy; wymienię z pomiędzy nich dwie znakomitości, jedną ze świata politycznego, p. Ziemiałkowskiego, drugą ze świata literackiego, p. Szujskiego, a wielu innych jeszcze mógłbym wymienić. Nie o tych więc ludziach i im podobnych oczywiście myślę, gdy mówię o tak zwanym skrajnym demokracji galicyjskiej, na nią bowiem rzeczywiście nazwy niema. Mała ta w tej chwili koterya przywodzi za sobą siebie samą, a nie szlachetną nazwę demokracji, wymaga dziś szczególnej, abym się bliżej nad nią zastanowił i scharakteryzował ją wam raz na zawsze.

Najpierw zacząć muszę od tego, iż Bogu dzięki koterya ta jest jeszcze w tej chwili mikroskopijnie mała, że stanowiąc nie liczny zastęp, nie zaś liczną, jak przez pomyłkę wydrukowano w ostatnim moim liście; lecz niestety narowy i wady, które w sobie streszcza, dość są tu rozpowszechnione. Następnie przynajmniej muszę, że niebezpieczną stać się może dopiero w razie danym i gdyby zdrowy rozum ogółu nie zdołał jej zdusić w zarodzie, odepchnąć od swojego społeczeństwa i dozwolił jej przejść ciasne granice, w których się dziś zamyka, lecz z których wszelkimi siłami wyjść usiłuje.

Przedewszystkiem zastanówmy się nad obecnym składem tej koteryi. Przeważnie składa się ona z próżniaków, z ludzi nieczynnych, a raczej niechęcych oddać się rzeczywistej pracy, mniejszość ich niedowarzona, niedouczone, większość zaś jest zupełnie ograniczona; do koteryi należą literaci i artyści zapoznani, następnie ludzie bez chęci do pracy, chciwi zaś uciech i zabaw, awanturnicy wszelkiego rodzaju; potem dopiero zaliczyć wypada do koteryi kilkunastu ucziwych fanatyków, przeplatanych śledziennikami i osobami z żółciowym usposobieniem. Na samem wejściu do koteryi spotkać można często zawiedzione ambicje, zaglądnące także czasami do niej ludzie chciwi przedewszystkiem popularności, nareszcie ludzie z wygórowaną miłością własną. Teraz wyobraźcie sobie, że te wszystkie żywioły w jednym kotle zmieszane zostały, jak to czynią czarownice w Makbecie, a łatwo odgadnąć, jakie z tego powstaną czary. Czarami temi zdycha wyobrażenia, namiętności i uczucia, któremi wre i oddycha koterya. Pierwszemu jej, gorzącemu nad innymi uczuciem jest nienawiść do wszystkiego, co wyższe, a więc do wszystkiego, co rozumem, rozsądkiem i patryotyzmem nie należy do koteryi; drugiemu aspiracja do tego wszystkiego, co wzbudza w niej zazdrość, nareszcie wstręt wrodzony do wszelkiej prawdziwej pracy, a ztąd próżniactwo tak fizyczne jak moralne; z tego próżniactwa wyradza się chorobliwa chęć czynności, która prosto wiedzie do kospiracyi. Człowiek nie zdolny lub nie chcący nie robić, aby swój własny byt zapewnić i nie stać się ciężarem dla społeczeństwa, pracuje tu zwykle — „dla idei!“ Skoro należy do jakiegoś spisku, do jakiegokol-

wiek kospiracyjki, już się poświęca dla dobra powzeczniejszego, już znajduje wymówkę swojego próżniactwa. Wierząc mi, próżniactwo jest u nas główną przyczyną, pierwszym początkiem wszystkich kospiracyi, spisków, wszystkiego złego. Najwięksi próżniacy są u nas najskrajniejszami w obydwoch kierunkach; najw.kszymi konserwatorami są ci, co fizycznie lub umysłowo największą pracują. Wielka część członków koteryi ożywna jest żądzą wyzyskiwania tych, których koterya nienawidzi, wyzyskiwania w imieniu; oczywiście idei, gdy jednak to trudno idzie, dochodzi się bezwiednie może do wyzyskiwania kraju, sprawy, przyszłości, co jednak wcale nie wylecza ucziwych fanatyków i innych zaślepionych a niechęcych nigdy się przekonać, że i oni także tylko są wyzyskiwani.

Broń, której koterya używa, jest najpierw, niestety, niepojęte, nad wszystko śmiałe oszczerstwo, następnie podejrzania, rzucane zreszczeniem na wszystkich, którzy do koteryi nie należą, o najpodlejsze czyny i zamiary; w końcu przychodzi zarzut braku inicjatywy, patryotyzmu i zarzut — zdrady; nareszcie wykluwa się niejaka myśl polityczna i społeczna, choć ta przychodzi w samym końcu. Przedewszystkiem koterya krzyczy w niebogłosy, że się nie robi, lecz niech któkolwiek cośkolwiek robić zacznie, natychmiast staje się celem oszczerstwa, zazdrości i najdotkliwszych podstępów koteryi; czernić, przeszkadzać, dokuczać i odbierać odwagę do pracy każdemu i wszystkim, co cokolwiek chcą robić i robią na polu publicznym, oto główne zadanie, oto główna czynność koteryi. Nie sumienna krytyka lecz gębienie, zniechęcanie, przełamianie ludzi, działających dodatnio na polu publicznym, — oto cel koteryi.

Czego zaś chce koterya pod względem politycznym lub społecznym? tego doprawdy nie wiem, bo tego nigdy ani w ogóle ani w szczegółach nie wypowiedziała, i dla tego mniemam, że niczego nie chce; to zaś pewna, że zawsze tego nie chce, co jest. Zreszcza program jej składa się więcej z wyrazów jak z idei. Jednak o ile można uchwycić jej zamglony program, polega on na bezwzględnym, zupełnym potępieniu przeszłości. Koterya chce niby Polski w granicach 1772 roku, ale przymtem nie chce najmniejszą nitką przeszłości z przyszłością związać, ale przeciwnie chce przeciąć wszystkie nitki, łączące przeszłość z teraźniejszością.

Czego chce społecznie? Tego także nie wiem, bo i ona sama tego nie wie dokładnie; to jednak pewna, że i ona zupełnie zniszczenia i starcia tych wszystkich, którzy przez odziedziczenie lub pracę mają niezależny byt materialny i dla tego uważa jako najmniejszą przyczynę, iż powstanie 1863 r. powołało do życia i władzy szkołę milutynowską, która zadaje śmierć temu wszystkiemu, czego koterya przedewszystkiem nienawidzi. Są dwie przyczyny widocznej, lecz choć jeszcze niewyrażonej, bezwiednej sympatyi koteryi do szkoły milutynowskiej i dzisiejszego systemu moskiewskiego w Polsce: pierwszą szukać trzeba w analogii zasad i wyobrażeń, drugiej w tej okoliczności, iż wielu z koteryi mogłoby znaleźć umieszczenie i zaspokojenie żądź swoich pod podobnym systemem. Wiemy z doświadczenia, że wielu, bardzo wielu najzagorzalszych z 1863 r. znalazło miejsce w dziś panującym porządku rzeczy w sąsiednim Królestwie Polskim. W każdym razie koterya bez Polski żyć może i żyłaby bez niej niezawodnie; ale dziś koterya jest niby ultra-polską, bo ultrapolonizm jest najlepszym środkiem do podciągnięcia ławotwórczych, ucziwych, zacnych i zasobnych a stojących w zwykłych czasach po za koteryą.

A teraz pospieszam dodać, iż ta koterya, dziś zdyskredytowana, zredukowana jest do nadzwyczaj małej liczby ludzi, znaczenie jej w tej chwili, wpływ na kraj są żadne, zakres działania tak szczupły, że dopatrzyć się go prawie nie można. Na to powiecie mi zapewne: a więc po co się nią zajmować? Ja zaś odpowiem, że nauczony doświadczeniem i znając nasz charakter narodowy, mam silne i głębokie przekonanie, że koterya jest zawsze bardzo niebezpieczna, już dla tego samego, że jest śmiałą, jak każdy, co nie rozważa. Następnie jest ona zręczną szczególnie w wykradaniu i wywiezieniu sztandarów narodowych. „W każdym innym społeczeństwie koterya nie byłaby wcale niebezpieczną i nie wartoby nawet zwracać na nią uwagi, ale w społeczeństwie tak mało politycznie wykształconem, jak nasze, niezgodnym być nie można.“ Oto słowa pewnego rozumnego człowieka, znającego na wskroś koteryą, dobrego Polaka i ożywnego liberalnego na zasadami. Tak jest, koterya jest nieliczna, dziś bez zasobów i wpływu na zdrową część ludności, bez odgłosu w narodzie, ale ma jednak swoje gniazdo w Krakowie i Lwowie, ma afiliowanych na prowincyi. Ukrywać to, tać przed sobą, nie uważać całkiem na to, byłoby błędem, nieroztropnością, którąby się wcześniej czy później srodze przypłaciło. Jeśli teraz zapytacie się mnie: gdzie lekarstwo na to zło? odpowiem, iż tylko w zdrowym rozumie, odwadze i patryotyzmie ogółu. Do zdrowego więc rozumu, odwagi cywilnej i patryotyzmu narodu powinna się publicystyka odzywać w tej kwestyi.

Czy koterya już teraz kospiruje a raczej czy przestała kiedykolwiek kospirować? Nie wiem. Jeśli jednak kospiruje, to w tej chwili chyba dla zabawki lub wprawy, jak dzieci bawią się w księży lub żołnierzy, bo prozelitów w kraju na teraz znaleźć nie może.

Koterya jednak, bezwadna dziś sama przez się, mogłaby się stać nader zgubną dla sprawy narodowej bronią, gdyby jej użyć chciało stronnictwo centralistyczno-biurokratyczne lub Moskwa.

Powtarzam, że choć jeszcze wierzyć, iż wspólność koteryi z dzisiejszym systemem moskiewskim jest bezwiedną, jednak wyszły z niej indywiduala, których się wcale nie zapiera, są korespondentami Dziennika Warszawskiego.

Ów śmieszny fabelzug dla owego posła, o którym już wiecej, był podobno dziełem koteryi. Ilustracya zaś do niego jest ów list, który wam przesał wasz kronikarz lwowski i który dwoma słowami tak słusznie ocenił. Ów szumny list, owo porównanie pana Lipczyńskiego do Rejtana, ów fabelzug nie udany, wywołały tu ogólną wesołość i do dziś dnia bawią się tem wszyscy. Czy jednak z tego nie skorzysta istniejąca tu jeszcze falanga policyjno-biurokratyczna?

Nareszcie jako rys charakterystyczny donieść wam mogę, że koterya z powodu mających niebawem nastąpić wyborów, rozruciła pomiędzy chłopów okręgu krakowskiego proklamacya, wzywającą ich, aby tylko chłopów na posłów wybierali.

Innym wieściom o działaniach koteryi, które dochodzą do nich uszów, wierzyć jeszcze nie chcę, a więc woleć dziś o nich zamilczeć. Dotknąłem wszystkich niebezpieczeństw, które w przyszłości grożą z tej strony. Na zakończenie powiem, że dziś nawet i tak, jak dziś jest zredukowaną koterya już wiele zło robi, bo zniechęca wielu oszczerstwami, daje powód do licznych podejrzeń i przyczynia się do zaciemnienia i zagmatwania wyobrażeń ogółu w najżywniejszych kwestyach i ona to staje się przyczyną owego zupełnie mylnego i błędnego zapatrywania się na demokrację i demokratyczne zasady, które spostrzedz można szczególnie w Galicyi. Nareszcie jest ona względem

społeczeństwa tutejszego, jak owe choroby, które na pozór wcale nie niebezpieczne, zagrożić mogą całemu organizmowi, jeśli się je zaniedba.“

*) Zamieszczając powyższy list szanownego korespondenta naszego Δ z Krakowa, nie możemy pominąć podejrzenia o pewną jaskrawość w skrośonym nam obrazie koteryi, której istnienia dotąd nie znaliśmy i której analogii daremnie szukaliśmy w naszym bliższym społeczeństwie. Koterya „nihilistów“ polskich, spowinowacana z Moskwa, o podobnym zjawisku, na wskroś porównałem lub chorobliwem, nie słysząc i gdyby istotnie miało się pojawić, nie wątpimy, że zdrowy zmysł narodu odepchnął od siebie zarazone części, których szkodliwość leży jak na dłoni. Sądźmy wszelako, że patryotyczna wreszcie obawa naszego korespondenta o zagrożenie prac organicznych, w ostatnim czasie w Galicyi podjętych, przez kilku lub kilkunastu nieroztropnych lub złej wiary ludzi, którzy się w każdym społeczeństwie znajdują, okazała się płonna.

(Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

Berlin, 23 stycznia.

× Na pierwszym miejscu wewnętrznej polityki stoją przygotowania do przyszłego parlamentu północno-niemieckiego. Umysł wszystkich partyi są natężone, ruch niezwykle widać w wszystkich stronnictwach, starających się na przyszłych obrach przeprowadzić swoich kandydatów, którzyby pracowali w ich myśli nad budową przyszłej jednoci Niemiec. Rząd stara się pozyskać jak najwięcej kandydatów, którzyby w zgodzie z jego planami postępowali, którzyby żadnych trudności dziełu przezeń rozpoczętemu. Ze zaś dotychczasowa polityka rządowa została uwieczniona pomyślnymi skutkami, przeto spodziewać się można, że nie mało znajdzie się w parlamencie północno-niemieckim takich deputowanych, którzy pójdą z rządem ręką w rękę, wychodząc z tego przekonania, że związek północno-niemiecki tylko wtenczas będzie miał pewną gwarancją przyszłej egzystencji, jeśli będzie pod opieką i bezpośrednim wpływem rządu pruskiego. Partya ta będzie pracowała nad tem, żeby Prusy miały w związku północno-niemieckim jak największą przewagę polityczną. Naprzeciwko tej partyi wystąpi stronnictwo, złożone po większej części z elementów liberalnych, które będzie się starało pracować nie nad tem, aby potęga Prus osiągnięta przez ostatnią wojnę, tem silniejszą się stała, ale żeby narodowa i polityczna jednoci Niemiec ułatwiona i przeprowadzona została. Dla tamtej partyi Prusy będą celem, dla tejtu tylko środkiem.

Dr. Jacoby został podany na kandydata do parlamentu niemieckiego w Berlinie, w Wrocławiu i na dwóch innych jeszcze miejscach, ale wszędzie odmówił. Prawdnie on jednolitego, nieodzielonego państwa Niemiec, wszakże opartego na zasadach demokratycznych, a nie przeprowadzonego z uszczerbkiem wolności politycznej. Nie może się on zgodzić z tymi, którzy uważają związek północno-niemiecki za zarodek przyszłej jednoci Niemiec, owszem w liście pisanym d. 18 m. b. do dra Langerhansa, gdzie oświadcza, że nieprzyjmie od swoich berlińskich wyborców mandatu, wypowiada wprost, że zadaniem parlamentu niemieckiego, zwołanego przez Bismarcka, jest tylko utworzenie oddzielnego związku niemieckiego pod zastoną bagnetu pruskiego. To przekonanie nie dozwala przyjąć Jacobiemu mandatu do parlamentu niemieckiego, gdzieby stanowisko partyi czysto demokratycznej, jaką tenże reprezentuje, mogło być tylko przeczące i protestujące. Równie i Virchow nie myśli przyjąć mandatu. Partya tak zwana „postępowa“ nie mała przez to ponieść stratę, wszakże nie traci wcale odwagi i stara się jak najwięcej wysłać swoich reprezentantów.

W obozie przeciwnym znajdzie rząd równie partya feodálna i klerykałna.

Ze partya feodálna nie chętnie będzie patrzyła na związek północno-niemiecki, nie dziwnego. Na ostatnich posiedzeniach izby panów w sejmie pruskim mogła się przekonać, że ani Bismarck, ani rząd nie myśli popierać jej szeregówych interesów. Stronnictwo katolickie przejść również na stronę opozycji, bo ono może być najmniej zadawalone z utworzenia północnego związku. Kraje zabrane i przystępujące do związku z Prusami są prawie wyłącznie klasyczną ziemią protestantyzmu; w miarę przewagi protestantyzmu musi upadąć znaczenie stronnictwa katolickiego. Tak feodalni jak i katolicy będą dążyli za tem, aby związek północny nie oddzielił się zupełnie od reszty Niemiec, bo tylko w połączeniu z południowemi Niemcami mogą się spodziewać wzmożenia interesów swych partyi.

W pierwszych dniach nowego roku zawiązało się tu Polskie Towarzystwo Przemysłowe, składające się obecnie z 50 członków. Prezesem jest Antoni Kahl, mechanik, wiceprezesem Degórski, krawiec, kasjerem Osiglewski, żołtnik, pisarzem Jankowski, brzoźownik, członkami zarządu Znaniecki, szewc, Ber, maszynista, Nowakowski, krawiec. Statut Towarzystwa został zatwierdzony przez prezesa tutejszej policyi. Głównym zadaniem Towarzystwa jest wspólna nauka i wspólna zabawa. Na posiedzeniach odprowadzających raz w tygodniu co sobotę o 8 wieczorem (Jägerstr. 27, Café Marschalek) będą czytane wykłady o przedmiotach dotyczących nauk ekonomicznych, historycznych i przyrodzonych. W przyszłą sobotę ma być odczytany pierwszy wykład.

PRUSY.

Berlin, 23 stycznia. Komisya sprawiedliwoci izby poselskiej obradowała dziś nad wnioskiem posła Ebertego co do zaiesienia czasowych konfiskat gazet i t. d. Projekt Ebertego przyjęła komisya z poprawką posła Elwena, orzekającą, że „tymczasowe zabranie druków, plat i form nastąpić może, z wyjątkiem przypadków, wykraczających przeciwko postanowieniom §§ 7 i 24 prawa prasowego z dnia 12 maja 1851, jedynie na mocy uchwały sądowej.“

W izbie pańow postanowiła odrębna komisya przyjąć prawo, tyające się zniesienia opłaty za wprowadzanie się do miast. Najbliższe posiedzenie pleanarne izby pańow odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

Król Wilhelm nie wychodził dziś z powodu lekkiego zaziębienia z pokoju i nie słuchał referatów. Z powodu tego odroczone również recepcya u dworu, która się jutro w zamku królewskim odbyć miała.

Kr. Ztg. dowiaduje się, że pełnomocnicy państw należących do Związku północno-niemieckiego podpisali traktat. Jutro konferencya zostanie zapewne zamknięta. Z kontyngensów państw północno-niemieckich odkomenderowani będą zdadni wojskowi celem dalszego wykształcenia się w służbie wojskowej na pewien czas do pułków pruskich. Na budżet Związku północno-niemieckiego nie zgodzili się podobno pełnomocnicy i dla tego ustano ienie budżetu pozostawiono parlamentowi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 stycznia. Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg ogłasza w imieniu cara Aleksandra II następujące rozporządzenie:

„Ważnyż na uwagę, że zarząd wojskowo policyjny w Królestwie Polskim, ustanowiony pod dniem 15 (27) grudnia roku 1863 sposobem środka czasowego, po spełnieniu wskazanego mu celu, postanowieniem z dnia 5 (17) lutego 1866 roku ograniczony został w działaniach swoich przez oddanie władzom cywilnym tych czynności admini-

stracy cywilnej, które były czasowo poruczone zarządowi generał-policmajstra w Królestwie;

że z ostatecznym urzędzeniem zarządów gubernialnych i powiatowych w Królestwie na mocy ukazu najwyższego, wydanego do rządzącego senatu d. 19 (31) grudnia 1866 r. okazała się możliwość uchylenia wyżej wspomnianego środka czasowego;

z mocy najwyższego JCMości upoważnienia postanowilem i stanowilem;

Art. 1. Urząd generał-policmajstra, jego zarząd i wszystkie zależne od niego władze w powiatach Królestwa Polskiego zwijają się od 1 stycznia 1867.

Art. 2. Czynności, załatwiane w zarządzie generał-policmajstra, oddane zostają komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych celem rozdzielenia ich pomiędzy gubernatorów i naczelników powiatowych.

Art. 3. Policya miasta Warszawy aż do ostatecznej reorganizacyi onej, pozostawiona zostaje względem komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz naczelnika warszawskiego okręgu korpusu żandarńow w takichże samych stósnkach, w jakich dotąd zostawała względem téjże komisji i zwijającego się zarządu generał-policmajstra.

Art. 4. Wydawanie paszportów za granicę i do obu stolic pozostawione zostaje czasowo pod zawiadywaniem naczelnika warszawskiego okręgu korpusu żandarńow.

Art. 5. Prawa i przywileje wojskowych i cywilnych urzędników zwijającego się zarządu wojskowo policyjnego zostają określone oddzielnym postanowieniem.

Art. 6. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw zamieszczone być ma, dyrektorowi głównemu, prezydującemu w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz naczelnikowi warszawskiego okręgu korpusu żandarńow poruczonem zostaje.

Działo się w Warszawie, dnia 9 (21) stycznia 1867 roku.“

Ustawa

o Zarządzie gubernialnym i powiatowym w guberniach Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy.)

Art. 15. Osobistym rozporządzeniem gubernatora, bez współdziałania rządu gubernialnego podlegają: a) przedmioty polityczne, lub wymagające szczególnego sekretu; b) przedmioty, jakkolwiek w ogólnym porządku podlegające decyzji rządu gubernialnego, lecz z powodu nadzwyczajnych okoliczności wymagające natychmiastowego osobistego rozporządzenia gubernatora. Takie przedmioty po wydaniu przez gubernatora rozporządzenia, mają być oddawane rządowi gubernialnemu do dalszego działania; c) przedmioty dotyczące ezuwania nad należytym biegiem zarządu gminnego i gromadzkiego, na zasadach, wskazanych Najwyższym ukazem z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., tudzież sprawy będących w służbie osób zarządu gminnego; d) mianowanie i uwalnianie takichże osób straży ziemskiej, na zasadzie oddzielnej dla niej ustawy; e) wszelkie inne interesy straży ziemskiej pod względem inspekcyjnym i dyscyplinarnym; f) przedmioty dotyczące podziału straży ziemskiej pomiędzy uczastki; g) ogólna korespondencya z władzami wojskowemi o ruchu wojsk i żądanie w razie potrzeby ich pomocy; h) przedmioty dotyczące rewizyi gubernii i składania rocznych sprawozdań; i) przedmioty co do pozwoleń na posiadanie broni; k) przedmioty pasportowe; l) przedmioty dotyczące osób zostających pod nadzorem zwierzchności gubernialnej i policyi; m) przedmioty dotyczące cudzoziemców; n) przedmioty o wydawaniu paszportów osobom duchowieństwa świeckiego i zakonnego wyznania rzymsko-katolickiego; o) przedmioty dotyczące nadzoru nad klasztorami rzymsko-katolickimi; p) przedmioty względem zatwierdzania na urzędach osób duchowieństwa rzymsko-katolickiego; q) przedmioty dotyczące nadzoru nad drukarniami i litografiami, oraz ezuwania, aby w handlu nie rozszerzano wszelkiego rodzaju wydań drukowanych, litografowanych i innych przepisami czynnymi niedozwolonych; r) przedmioty nie weszłe w powyższe wyszczególnienie, lecz poruczone gubernatorowi przez namiestnika, na mocy postanowień komitetu urządzającego.

Uwaga 1. W przedmiotach wymienionych pod lit. n, o, p, gubernator stósuje się do oddzielnych instrukcyi, otrzymanych od namiestnika lub zwierzchności prawem do tego upoważnionej.

Uwaga 2. Wymienione dopiero przejisy nie przeskadzają dyrektorom głównym zwracać uwagę gubernatora na te interesa, które mogą wymagać osobistego jego rozporządzeń lub nadania im szczególnego kierunku. (D. c. u.)

FRANCYA.

Paryz, 21 stycznia. Żaden może z dotychczasowych politycznych aktów cesarza Napoleona nie wywarł tak różnego na opinię publiczną wrażenia i tak odmiennych nie wywołał sądów, jak świeżo ogłoszone reformy w polityce wewnętrznej drugiego cesarstwa. Co jedna ręka skąpo daje, to druga bierze z okładem, — mówią z przekąsem jedni i żądne w zmianach nie widzą postępu. I cóż nam dekret cesarski wydziera? pytają drudzy; czemuż to w wolnej Anglii owe rozprawy nad adresem? czy stało to formalności tylko a w zamian za ten bytyk ileż to swobód zapowiedzianych dekretem cesarskim! prawo interpelacyi nie będzie iluzją, wolnościśne prawo o stowarzyszeniach stanie się prawdą a wolność prasowa nie na drodze prawodawstwa zabezpieczoną nam będzie. I mi znowu, choć na wpół zgodzonymi z liberalnej inicyjatywy rządu, nie mogą się pogodzić z tą myślą, jakoby ustępstwa, w którychby pierwszy dopiero krok na drodze rozwoju swobód narodowych upatrywać należało, miały ostatecznym już być budowy uwieczeniem. Wśród tej jednaki różności zdań jedna obawa prze ważniej się odzywa, — obawa, aby przywrócone prawo interpelacyi, które zmuszając ministrów do jasnego otwartego wypowiedziania opinii, kierującej ich polityką, niezaprzeczenie ważniejszą daleko jest prerogatywą izb, aniżeli wolność uchwalania adresu, nie stało się przez ograniczenia, dekretem cesarskim z dnia 19 b. m. wskazane, degodnem dla usłużnej większości narządzeń, by opozycya do milczenia musiała. Również i zapowiedziane w liście cesarza do ministra stanu stawanie ministrów w izbach, celem bronięcia osobistości swoich projektów i swęj działalności, połowiczną tylko wydawać się musi reformą, skoro ministrowie stawać mają w izbach nie na mocy konstytucyjnego prawa, ale w skutek specjalnej delegacyi monarszej. Wolnościśne jedynie wprowadzenie w życie nowych instytucyi może rozwiać górujące w opinii publicznej wątpliwosci i obawy. W ogłoszonej co dopiero nocie Monit'ora upatrują optymisty wskazówkę, że rząd rzeczywiście w liberalnym na drodze obranej pójdzie kierunku. Oświadcza bowiem organ urzędowy, że „pragnąc szczerze poddać oceniению wielkich ciał państwa pobudki, kierujące zewnętrzną rządu polityką, chętnie rząd na samym zaraz wstępie obrad parlamentarnych odpowie na wniesione w tym względzie interpelacye. Próbieczym jednakże kamieniem dobrej woli rządu będzie zapowiedziany projekt do prawa o stowarzyszeniach i zniesienie anormalnych stósnków prasy. Wolne, sztucznie normami nie kępowane prawo asocycacji jest jednym z najwładniejszych czynników publicznego życia, a wolność

zy, na prawdy spoczywająca podstawie, jest odpowiednio jego uzupełnieniem. Nie dziw więc, że otwieranie proceńskiej sesji Izby, na której owe prawa przedłożone, mają, z prawdziwą tu wyciekają niecierpliwością, zmienników dwa głównie obszernejsze a całkowicie odmienny zamieszczają poglądy na dokonywane się zmiany instytucyj, których koniecznym następstwem przeznaczenie, choć tylko częściowe, gabinetu. Podczas gdy trię, która pierwotnie wcale nie była zadowolona z ogłoszonych zmian, obecnie sądzi, że cesarz, pozostając w gabinecie większą część dotychczasowych ministrów z p. Rouher na czele, dał krajowi pierwszą i najlepszą rejestrację liberalnego rozwoju nadanych instytucyj; Liberté przeciwnie mówi, że antecessary głośnych członków gabinetu, ich mowy w Izbach i wyniki zjad do nich zobowiązania, czynią ich niezgodnymi wprowadzenia ogłoszonych reform w życie w duchu pralnym. Reszta dzienników prawie tylko z lekką dola ważnych bieżących kwestyj. Opinion Nationale eszcza sąg swój w kategorię krytycy, że budowa została uwieczniona, ale że o jedno wznosiła się piętro. Do sągu dwóch wpraw wspomnianych dzienników zmianach ministeryalnych, dodać należy, że jeszcze sobotę mówiono o całkowitej zmianie gabinetu; podług kombinacji miał hr. Walewski być ministrem spraw stranicznych, Emil Ollivier spraw wewnętrznych; teke ministerwa skarbu miał objąć p. Frémy; p. Laguerre teke oświecenia; nawet dla księcia Napoleona obmy- no wydział w owym gabinecie. Z listy tej jeden tylko rszałek Niel ostal się rzeczywisty. Nominacy te- tyjętu z zadowoleniem, bo marszałek Niel uchodzi jednego z najzdolniejszych strategów. Również omy minister marynarki, Rigault de Genouilly; jest dla lu persona grata. Już dziś o godzinie pierwszej z po- lina nadeszły ze wszystkich portów Francji najgorę- o powinszowania. Dziś przed południem złożyli nowi nistrowie przysięgę w ręce cesarza Napoleona. Rouher żył ja także, jako minister skarbu, a następnie odebnie w tuilleryach pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

Telegramy.

Hamburg, 23 stycznia. Jak Hamburger Correspondent donosi, utworzył się dla dzielnego okręgu boroze w księstwach Szlezwillu i Holsztyntu komitet borczy, który naczelnego prezesa barona Scheel-Ples- n jako kandydata postawił. Baron oświadczył się go- ym do przyjęcia wyboru.

Drezno, 23 stycznia. Dresdner Journal ogłasza zsprowadzenie królewskie, wyznaczające dla królestwa szkołę wybory do sejmiku północno-niemieckiego na dzień lutego.

Monachium, 23 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu y poselskiej toczyły się dalej rozprawy nad adresem. sef Umscheiden wyjaśniał stanowisko wnioskodawców. inister stanu, książę Hohenlohe, kładąc przysięk na da- jesze oświadczenia, rzekł: W związkowem zjedno- eniu Niemiec winna Bawaryja ponieść ofiarę. Przez jny, w których wojsko bawarskie po zagwarantowaniu łości Bawaryi stanął pod przywództwem Prus, rozumie ad bawarski naturalnie tylko takie wojny, w których ca- ście Niemiec byłaby zagrożona. Minister stanu kilkakro- ie radził, aby zaniechano rozpraw nad adresem, ponie- ąż one nie przynoszą pożytku polityce zagranicznej; eżem wnioskodawca cofnął swój wniosek o wysłaniu adresu.

Zareczył król z księżniczką Zofią, córką księcia warskiego Maksymiliana, uchodząca na dworzec za rzecz- wną.

Peszć, 23 stycznia. Dziennik Hon donosi, że rokonia między baronem Beustem a posłami węgierskimi k najpomysłniej ukłofzone zostały. Przywrócenie da- nego stanu prawnego można uważać za czyn dokonany.

Paryż, 23 stycznia. Dzisiejszy Monitor donosi, że erdyndand Barrot mianowany został wielkim referenda- em senatu, a panowie Quentin, Raucharardt, margrabia isle de Liry i Chaux d'Estange senatorami; ostatni rono- czności sekretarzem senatu.

Helsingfors, 22 stycznia. Dzisiaj przed południem 11 godzinie przeczytano uroczyste zwołanie sejmiku w je- klu szwedzkim i fińskim. Dzisiaj, jutro i pojutrze będą e wypisywał posłów ze stanu szlacheckiego a posłówie eszlacheccy sprawdzali swoje mandaty. Równocześnie ykonalni marszałek ziemski, arcybiskup, mowa stanu eszlacheckiego i mowa stanu włościańskiego przysię- ę. W sobotę nastąpi uroczyste zagajenie sejmiku mową onową.

Kopenhaga, 23 stycznia. Obiegające tu pogłoski zamiarze sprzedania duńskiej wyspy St. Thomas Zjedno- zonyim Stanom północnej Ameryki, uchodzą w dobrze wiadomionych kołach za zupełnie bezasadne.

Fukarezt, 23 stycznia. Książę Hohenzollern, ojciec sięcia rumuńskiego Karola, który niedawno temu natu- lizował się w Rumunii, obrany został posłem w dawniej- ęj stolicy kraju Tingovest.

Wiedeń, 24 stycznia. Cesarzowa wyje- ła dziś popołudniu do Zúriehu, aby odwie- zła siostrę swoją hrabinię Traut. Cesarz przy- ował dziś adres węgierskiego sejmiku, doty- ący prawa uzupełnienia armii. Cesarz wy- urredził nadzieję, że reskrypt, mający wrócić y ogłoszonym, usunie wątpliwości, wy- omedianie w adresie; oświadczył gotowość oją do spełnienia życzeń kraju, skoro przez ężemienne zaufanie uda się usunąć trudności, ęże jeszcze utworzeniu odpowiedzialnego ęministerstwa węgierskiego stoją na przeszkole.

Wiedeń, 24 stycznia. Z Aten donoszą, e 400 ochotników kreteskich na parowcu ęcznym do portu Fyru przybyło. — Z Ca- ęrogradu nadeszła dnia wczorajszego przysię- ę, że powstanie na Kandyi zupełnie przy- ęmione. Dwustu ochotników wsiadło na ękary, aby udać się do Fyru. Szczęśliwie set ępowstańców czeka na francuzkie i turckie ękary wojenne, które ich do Grecji mają ęprzewieść.

Kiel, 24 stycznia. Dziś proklamowano tu ęwcielenie księstw do monarchii pruskiej.

Wiadomości miejscowe i polecenie.

Poznań, 24 stycznia. Dnia 21 i 22 b. m. toczyły ę się przed trybunałem przysięgłych sprawy przeciw ękucziowemu Raczkowskieemu Goering z Kiszewa powiatu szamotulskiego, ęskarżonemu o morderstwo na szklarzu Edwardzie Petermann ęwnym Janem Jaroszewym dokonanego. Dnia 21 grudnia znalazł syn ęrowego z doliny Atanazego przy przegladaniu rewiru leśnego ędroga pomiędzy doliną rzeczną a wsią Bronzszewem ężonem, do dóbr hr. Raczkowskiego należącej, a mianowicie ęże z 150 kroków odrodęgi tę w gęstwinie człowieka zabi- ę. Z miejsca, na którym człowieka tego znaleziono, z rzeczy, ęmieli być ubrani i jakie częściowe obok trupa porozrzucane ęły, oraz z ran, jakimi głowa trupa okryta była, latwo o no- ę było wywnioskować, że człowiek przez drugą osobę musiał ę być zabitym a następnie zrabowanym. Sekcja sądowa na dniu ę 21 grudnia odbyła, wykazała, iż osoba zabitego cakiem była ęszkarząca tępem narzędziem, przez co śmierć natchemist ę napadła, że uderzenia w głowę padły z tyłu i że zabój- ęto przed niedawnym czasem dokonaniem być musiało. ęwrotec też wykryto dwóch świadków, którzy pomiędzy doliną ętanazego a Bronzszewem w czasie, w którym zabójstwo ę nakładzono, widzieli dwóch ludzi około lat 20 mających ja ękucziowemu ubranym drogą idących i z sobą rozmawiających,

z których jeden, niższy, niósł dużą pakę w sieci na plecach, ę drugi zaś, wyższy od tamtego, niósł dwa kije w góry zakry- ęwione. To posłużyło do wykrycia sprawy w osobie oskarżonego, ę w okolicy tej mieszkającego, za kradzież już 4 razy karanego, ę który, skoro wieść o zabiciu człowieka w okolicy się rozszalał, ę wyjechał z Kiszewa do Płonicy do kochanki swojej, zjadł co do- ępiero na dniu 19 grudnia był powrócił, w zamiarze wytarania się ę miejscowego plebana o metrykę, która mu do zawarcia mał- ężeństwa potrzebna była. Oskarżony zaprzeczył z początku wszel- ękiemu zejściu się z Petermannem, który dnia 19 grudnia jechał ę pociągami IV klasy z Krzyża do Wronki, a więc tą samą ko- ęlej, którą oskarżony wedle własnego przyznania się w tym sa- ęmych dniu z Krzyża do Szamotul jechał miał, mianowicie iż ę tymże szedł pieszo drogą do Bronzszewa. Prześledziwszy przez ę sąd powiatowy w Szamotulach prowadzone wykazy, to w owym ę dniu (19) z rana pociągami IV klasy z Krzyża do Szamotul nikt ę nie jechał, że owsem tylko z Krzyża do Wronki dwie osoby ę bilety zakupiły, a świadkowie, którzy owych dwóch ludzi na ę drodze ku Bronzszewowi widzieli, nie mylą się wcale, jeżeli zeznali, ę że im się zdają, iż większy z owych dwóch ludzi, nie był ę kim innym jak oskarżony Goering W trupie rozpoznana wdowa ę Pfeiffer z miyna Jarosza syna swego z małżeństwa Edwarda Pe- ętermann, oraz wiele rzeczy, które w posiadaniu oskarżonego ę znaleziono za własność jej syna. Oprócz rzeczy, w których po- ęsianiu był oskarżony, udowodniono mu, iż miał kilkanaście ę bitych talarów, które własniż zabrakło zrabowano, a z których ę rzetelnego nabycia oskarżony wykaże się nie mógł, zwłaszcza ę że jadąc z Płonicy do Kiszewa na dniu 18 grudnia, od kochanki ę swojej na podróż tam dotąd i napowrót 1 tal. 16 sgr. sobie ę pożyczycy musiał, iż w wenczas w posiadaniu rzeczy mu odebra- ęnych się nieznajdował. Uważając oskarżony wszystkimi temi ę dowodami zbrodnia za udowodnioną, upadł na pomysł innego ę się tłumaczenia. Zgłoszwszy się przed sędzię śledczego, zeznał ę teraz, że w samej rzeczy jechał razem z Petermannem pociągiem ę z Krzyża do Wronki a z tamąd szedł z nim pieszo ku Bron- ęszewu, twierdząc jednakże zarazem, że wspólnie z nim była ę trzecia osoba, niejaki Kurzweg, który, gdy wszyscy razem ę przechodzili przez las ku Bronzszewu, żeby się tutaj w rzecz, po za ę bosem plynący, umył, pokłócił się z Petermannem o kochankę, ę i że w kłótni tej Kurzweg zabił Petermanna, że on się temu ę wszystkiemu w oddaleniu 10 kroków przypatrywał, i że mu ę potem Kurzweg z rzeczy, który zabitemu odebrał, dał surdut, w ę którym później znalazł 14 tal. bitych. Gdy i to zeznanie przez ę dowodzenie zarządu kolei żelaznej w Krzyżu, wedle którego ę nie trzeć tylko dwie osoby bilety do Wronki kupiło, oraz przez ę zeznanie owych dwóch świadków, którzy w dolinie Atanazego ę dwóch szklarzy przechodzących widzieli, jako kłamiwie wy- ę krywto, oskarżony przyznał się do wszystkiego, co mu udowo- ę dnono, mianowicie, że on Petermanna zabił, lecz nie w zamie- ęrze zrabowania go, lecz że z tymże, względem kochanki ę niejakić Kwiciewicz się pokłócił, że podczas kłótni Petermann ę wprzód kijem tak silnie uderzył, iż mu ciężką ranę po nad ę czołem zadał, tak iż się krwią zalał, i że dopiero wenczas, roz- ę zszochony, dużym kijem szkatym, który w boru podniósł, tak ę silnie raz uderzył Petermanna, iż tenże padł na ziemię, a dra- ę gą jeszcze cokolwiek życia zakochany. Do iewo wenczas miał ę mu rzeczy i pieniądze odebrać. Udowodniono mu jednak, że ę rana po nad czołem była zastarzała, że tkową odebrał jeszcze ę w roku 1861, spadłszy z wozu, że rana Petermannowi z tyłu ę w głowę zadana została i że zabity nie był w posiadaniu kija.

To spowodowało oskarżonego, iż przy ustnej rozprawie ę czwarty raz zeznanie swoje zmienił. Zaprzeczył on teraz ę wnieśli wszelkiemu spotkaniu się z zabitym, usiłując udowodnić ę rzetelne nabycie posiadanych przez niego pieniędzy i rzeczy mu ę zabranych. Tłumaczenie to jego jednakże było tak niezgrabne, ę żadnymi dowodami nie poparte i z prawdą tak oczywistą ę się mijające, iż bardziej jeszcze za winą jego przemawiało. Przy ę ustnem postępowaniu pozostali wszyscy świadkowie wystuchani ę przy dawniejszem zeznaniu a podczas całego postępowania ę tego podpadało w oczy nader bezczelne zachowanie się oskar- ężonego i nieokrzesanie jego; cała ta sprawa nie wywarła na ę nim najmniejszego wrażenia. Z drugiej strony zaś smutne zro- ębiła wrażenie matka zabitego, która słuchana będąc jako świadek ę przy rozpoznawaniu każdej z osobna rzeczy zabitemu synowi ę jej zrabowanej, rzewnie płakała, zeznając, że zabity był ę dobrym i entliwym młodzieńcem, który miał w starości (liczył 1 t. 65) ę być jej podporą w utrzymaniu trójca młodego rodzeństwa ę za pracy jak własnych. To samo świadstwo zdał zabitemu ster- ę nier Schwarz z którego służył za szklarza przez cały rok ę a od którego się oddał, aby pójść do matki i jej dopomagać.

Po przyjęciu wszystkich do odów wniosła prokuratoryja, aby ę oskarżonego winnym uznać popełnienia czynu w szkodzie mu ę zrabowanego, to jest zabicia Petermanna umyślnie i z rozważ- ę ką, oskarżony przez to pokazał, iż Petermanna pod jakimkol- ę wiekądż pretekstem wprowadził w bór i że go z tyłu bezbron- ę nego zabił i zrabował.

Obrońca p. rzecznik Orgler, który pomimo wstrętu do ę osoby oskarżonego i zapatrywania się na zbrodnię jasno udowo- ę dioną, bronił oskarżonego z zwykłą sobie wymową, stawil ę wniosek, aby przysięgli uciążliwą okoliczność tj. rozważę: z rzeczy, ę sędziowie zaś przysięgli uznali oskarżonego Goeringa po kilku- ę minutowej naradzie winnym, po cęm go sąd skazał na karę ę naj- ę wyższą prawem przepisaną tj. na karę śmierci.

Pod względem nadużyto władz polityjnych w Wiel- ę kim Księstwie Poznańskim, którym ułożenie list wyborczych ę do parlamentu północno-niemieckiego powierzone, piszą nam ę z Kozmina co następuje: Antoni Ruszczyk, przy sprawdzeniu list ę wyborczych przekezał się, że pod jednym i tym samym nume- ę rem (domu ojca swego Tomasa) dwa razy Antoni Ruszczyk, pro- ę fesi sżew, był zapisany; co do lat była wprawdzie różnica, ale ę niewłaściwa; — a niezastawczy w owym dniu na ratuszu tute- ę szego burmistrza pana Reza, — który dla polowania — tak ę ważną dla państwa pruskiego czynność powierzył aplikacy- ę jemu się chępcu, zrobił uwagę, iż pod (dwojnym) numerem domu ę Tomasz Ruszczyk ojciec i Antoni Ruszczyk syn umieszczeni ę powinni. W dniu zaś 21 b. m. udał się Antoni Ruszczyk ę potwornie na ratusz dla przekonania się, czyli sprowsta- ę wie co do niego i ojca jego rzeczywście nastąpiło, na ę co burmistrz p. Rex obrzyrzywszy się kazał go policyantowi wy- ę prosić. Ostatecznie użył wprawdzie p. Antoni Ruszczyk i pismien- ę nej reklamacyj; ciekawij jesteśmy skutku. Co zaś do osobistej ę zniewagi p. dał żalenie z prośbą o satysfakcyę. Drugi przy- ę padaek: Antoni Wyduba i Mateusz Witkowski wyrobicy, mimo ę to, iż byli zameldowani tutejszemu magistratowi, nie zostali ę wpi- ę sani w listy wyborczy; przy sprawdzeniu tychże reklamował ich ę chłebodawca z wielką trudnością, ba aż duplikaty urzędowych ę atestów przesiadania od komisarza obwodowego wyprosił ę był zniewolony, mimo tego Antoni Wyduba i Witkowski odebrali ę mandaty po 10 sgr. kar. za niby nie we właściwym czasie ę dostawienie atestu przesiadania.

Królewska rejencya poznańska, wydział dla spraw ę wewnętrznych, ogłasza we wczorajszym numerze Pis Zg nazwiska ę komisarzy wyborczych dla okręgów wyborczych (Wahlkreise) ę do wyborów, mających się odbyć w dniu 12 lutego rb. do pa- ę lamentu północnoniemieckiego. Są nimi: 1) na miasto Poznań ę i powiat poznański radca ziemianski Wocke w Poznaniu; 2) na ę powiaty szamotulski, międzychodzki i obronicki radca ziem- ę ianianski baron Massenbach w Samotulach; 3) na powiaty międzychodzki ę i bambiskowski radca ziemianski Flottwell w Międzyrzeczu; 4) na ę powiaty bukowski i kościański radca ziemianski Saher w Nowym ę Tomysiu; 5) na powiat krobicki burmistrz Hausentner w Rawi- ę czu; 6) na powiat wschowski zastępca radcy ziemianskiego hr. ę Ahlimb-Saldern we Wschowie; 7) na powiaty śremicki i śreński ę radca ziemianski Glaeser w Środzie; 8) na powiaty wrocławski ę i pleszewski radca ziemianski Gregorowicz w Pleszewie; 9) na ę powiat krotoszyński zastępca radcy ziemianskiego dziędziej ę ryerskich Buttler w Krotoszyniu; 10) na powiaty odolanowski ę i ostrzeszowski radca ziemianski Stahlberg w Ostrowie. — I przy ę tej sposobności niepodobna nam nie wyrazić naszego zadowi- ę enia, że król. rejencya poznańska, nazwiska mianowanych komi- ę sarzy wyborczych ogłasza jedynie w gazetce przez publicność ę nie- ę miecką czytanej, jak gdyby ludność polska w W. Ks. Poznań- ę skim wcale nie istniała lub nie miała swego organu.

Owedług odbyło się na wielkiej sąl „Ogrodu Ludowego“ ę (Zakrzewskich) zebranie wyborów niemieckich miasta Pozna- ę nia i powiatu poznańskiego. Zgromadziło się podobno około 1500 ę wyborców. Zgromadzeniu przewodniczył rzecznik tutejszy ę p. Pilet i wypowiedział w mowie swej, iż przy nadchodzących ę wyborach chodzi o zadokumetowanie, że „provincya poznańska“ ę jest częścią integralną Niemiec, że „Niemcy chcą należeć do ę Niemców“ — „Polskie stronnictwo narodowe — prowadzi dalej ę mowa — jest przeciwie połączeniu się ze Związkiem północno- ę niemieckim, marzy ono jeszcze wciąż o przyszłym państwie ę polskiem, którego prowincya ta stanowić ma część integralną.“ I ę inni mówcy przemawiali w podobnym duchu. Pan radca sądu ę powiatowego Döring nazwał prawa, jakie sobie Polacy w W. Ks. ę Poznańskim z traktatów wiedeńskich windykują, czystą fikcya, ę która kule śpiączkowe pod Sadową rozdarły. P. dr. Waldstein, ę redaktor Ost. Ztg. dotł, że stronnictwo, które w koncesjach ę dla polskiści najdalej poszła, dziś baczy na to, że przedewszystkim ę obywatelami wielkie o przyszłość mającego państwa stać się ę powinniśmy. Jeżeli całe ciało państwowe warstwa, pojedynczy ę członek nie powinien w tyle pozostać. Poznańskie powinno ę wzrastać, ę Poznańskie powinno być wcielone do Niemiec. Polacy przez ę to praw swoich nie tracą. Mają oni zatrzymać prawo ę pozostania ę Polakami, my żądamy naszym praw nalezienia do Niemiec. ę W końcu zgodziło się zgromadzenie wybrać posłem p. Kriegera, ę radcę rejencyjnego, a p. Pilet wznosił okrzyk na cześć ę polszonych ę Niemiec z wcielone do nich Poznańskiem. Tak, jak nasi ę współ-

obywatele niemiecy koniecznie należą chcą do wielkiej ę swej ę ojczyzny niemieckiej, tak my, niech nam darują, nie pragnie- ę my mieć zaszycy być do niej wcieleni. Może p. Pilet ę ma racya, że marzymy jeszcze wciąż o przyszłym państwie ę polskiem. „Ależ, czy i marzyć już nie wolno?“

Z powiatu poznańskiego donosi Pis. Ztg. o popełnieniu ę morderstwa: Dnia 16 bm. wyjechał właściciel Floryan ę Kosicki z Dębca własnym wozem i w towarzystwie jednego wyro- ę bnika do Lubania w celu naładowania tam piasku i zawiezienia ę go do Poznania na sprzedaż. Po naładowaniu wozu ruszył K., ę pozostawiając wyrobka, który tam piasek kopać miał, k ę Poznańowi. Podczas kiedy wyrobnik zatrudniony był jeszcze ę kopaniem piasku, zawiadono go ktoś, że K. leży na drodze ku ę Poznańowi zabity. Wyrobnik pobiegł natychmiast do mieszkanka K.; ę tu spostrzegł wóz, naładowany jeszcze piaskiem, lecz bez ę przewodnika. Poszukiwania natychmiast przestawiono — potwierdziły ę doniesienie uczynione wyrobnikom, K. leżał niedaleko Lubania, ę nieco opodal od drogi, bez żadnego znaku życia. Ciało przy- ę wiadziono do mieszkanka K. a w skutek zawiadomienia o tem ę wiedzą, odbyła się w dniu 18 bm. sekcyja ciała przez komisya ę sądową, przy której również był obecny król. prokurator. Se- ę kcyja zadokeumetowała podobno, że kł. umarli śmiercią gwałto- ę wną; znaleziono bowiem wątrobę w środku przerawan. Ponieważ ę zaś na ciele nie było widać żadnych znaków, przyjęć należy, że ę K. uderzony został gwałtownie w brzuch. Zbrodniarza dotąd ę nie wyszłono.

P. Roger wystąpi w „Faworysie“ Donizetiego nie ę w czwartek lecz w piątek.

Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 25 stycznia, Na- ę wroćenie św. Pawła, w kalendarzu słowiańskim Miłosza. ę Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 4 ę minut 37.

Z Kościańskiego, 22 stycznia. Pozwólcie, abym ę dzisiejszy list mój rozpoczął od życzenia, aby każdy z czyteln- ęików, który myśli lub twierdzi, że w nim krak Lecha plynie; ę który myśli lub twierdzi, że należy do ludzi dobrej wiary — list ę mój od cęski do deski przeczytał, jeżeli nie chce stać się winnym ę naszego grzechu powszechnego.

Nie będę więc wam pisał ani o progimnazjum luterskim, ę którego bliski zwiastuje początek; ani o wojsku, któremu ę pono nie bardzo podoba się w Kościanie; ani o farze naszej, ę stojącej jakby jaki nie Bóży dom, bez najmniejszego ogrodzenia ę — nie — dzisiaj piszę pro publico bono.

Obywatelu niejedno dowie się dzisiaj, co się w czasie ę wyborów za jego dzieje plecam; dowie się, jak mu za jego ę własne pieniądze — ci, którzy nogi pod jego stół wyciągają, stryckę ę na szyję kręją; dowiemy się także, że i nasz chłop-k na polity- ękę i sąd o sprawach publicznych, ale naturalnie inny, jak ę my lub wam podobni politycy, którzy z aktów i not dyplomatycznych, ę z gazet itp. wiadomości sklejają.

Przjdzie to do ciebie, zacnie o wyborach; wybierzesz ę się w drogę, spotkasz krewnego lub owego sobie, zaczną rozmo- ę wy od wyborów; chłopcy już cepach w stodołe prawy o wybo- ę rach; wybory więc wszędzie dzisiaj na porządku dziennym; bo ę i zdydek, weszłszy z mieszkim do chaty wieśniaka, zacnie ę coś o wyborach opowada. — Pozwólcie, abym ja wam ę coś o tych ę przedewszystkich doniosł krokach do aktu wyborów. Przeczu- ę moje, w ostatniej objawione korespondency, sprawdziło się, bo ę listy mego obwođu, podobnie jak w wielu psem miejscach, ę kilka, a nawet stóunkowo wiele wykazywały niedokładności, bo ę wypuszczano w nich nazwiska osób od kilkudziesięciu lat ę posteród ę nas żyjących, a popyuszczano bez żadnego powodu, bo to ę lud i ę zaci i wpływoi. Łądzmyż tedy przekonania, że to tylko ę omyłka; i ja temu wierzę. Uczyniliśmy stóssowne wnioski, aby ę te listy wyborcze uzupełnić.

Mam dosyć wiele sposobności cecierania się między ę ludem. Myślę, że nie zawadzi, a pomóżyć może, jeżeli wam kilka ę moich ę udeziele wag nad sposobem, w jaki się nieładny wybory ę odby- ę wają. Podzielim się zół tam chętniej z publicznością naszą z za- ę komunikowaniem mych uwag, ponieważ mogą nam on ę ukryte ę nieraz odsionić plany i nauczyć nas ostrożności. Mówię tutaj ę o wsiach. Głoszący po wsiach są ze stanu wieśniaczego i ę do ę dwóch przeważnie należą kategorii, tj. są albo gospodarzami, ę albo dworskim robotnikami lub komornikami. Pierwsi stoją ę niezależni od zewnętrznych wpływów agitatorów niemieckich, ę drczyż ę zaś przechylają się cężo raz na tę, raz na ową stronę. A ę gdzież ę ten dyszel, kierujący tym poczynim, do wiary ę swoich ę przywiązany ę ludem? Tym kierownikiem jest ę dwór. Jeżeli ę pan i ę radzca gospodarczy są Polakami, to sprawa czysta i ę pewna; ę jeżeli zaś albo pan albo radzca Niemcem, tam zawsze ę wagi ę zwycięstwo. Nie winiecie biednego ę ludu, balamunego ę naj- ę częstszej mierze wymyślił; nie winiecie go, bo głybię się ę nieraz z bliska przypatryjąc temu balamunemu, którego ę przeciwnie ę nam stronnictwo w tej chwili używa, tobyście o sprawidliwości ę na świecie zupełnie zwąpili. Oto próbka. We wsi czysto ę polskiej ę tutejszego powiatu, we wsi, która z dawien dawna ę do ę godnego ę należą domu szlacheckiego, we wsi, której właścicielem ę jest ę jeden ę z najwyszczałszych i najzaciechszych obywateli naszych — w ę tej- ę mówię, wsi jest radzca — Niemiec. Nie wchodzi ę to, ę jakie ę tam względy (które się zresztą niczem usprawidliwić nie ę dad), ę nakazywały temu rozsądnemu obywatelowi Niemca do ę dóbr ę swoich ę przyjmować, ale opowiem wam ę póroć fakt, którego ę przy ę jednym z ostatnich aktów przedwyborczych p. radzca ę udył. Dzień ę przed wyborami ę pomówil ę ktoś z dziećciem wsi o postawieniu ę kandydata do Sejmiku lub Grediska na ę wybory. Zgodzono ę się ę na Polaka, a pan N. N. objawil nawet to życzenie niektórym ę „Ja ę kięmięć było zadowienciem wyborców, kiedy nazajutrz zaczęli ę dworscy ę ludzie przebikawać, że muszą dać „głoski“ Niemcowi z ę okolicy, bo ekonom powiedział, aby stóso — nie do ę zyczenia ę chłebo- ę dawcy ę żadnego z Polaków miejscowych nie ę obierali, bo ę pan ę chodzi o zmudę w gospodarstwie i o konie. Nie ę potrzebuje ę nam ę nadmienić, że nie miało być ę potrzeba czasu i ę pracy, ę aby ę spro- ę stować ę to ę opaknie ę uprzedzić. ę Taką ę więc ę zapłatę ę odbieramy ę za ę naszą ę dobrodusność, która w dzisiejszych ę słownikach ę już ę się ę syno- ę nimuje z ę g.....“

Nadto znam miejsca, w których radczy, znow Niemcy, ę zakazują surowo odchodzić od roboty na termin ę wyborczy. ę Ważność ę sprawy ę zmusza ę mnie przeto do ę udeżenia ę publiczności ę na ę ją ę następują ę ci rady:

1. Każdy z obywateli, w podobnym ę znajdujący ę się ę stóunku ę do ę swej ę administracyi, powinien sam wystąpić z powagą, ę go- ę ląd ę jego ę stanowiska i ę powinien ę kazać ę każdemu ę uprawnionemu ę wybory ę ze ę swej ę służby ę iść ę na ę termin ę wyborczy, chociażby ę w ę południo- ę wą ę godzinę.

2. Powinien ę przestrzegać ę wykonania ę swego ę rozkazu, ę do ę czego ę tym ę razem ę własnie ę cały ę dzień ę na ę czu.

3. Powinien, jeżeli ę go ę dojdzie ę zaszycy ę przewodniczenia ę w ę wyborach, ę sam ę się ę stawić ę i ę objąć ę stér ę w ę swe ę ręce, ę nie ę kazać ę się ę zastępować.

4. Należy ę poinformować ę lud, ę na ę kogo ę głosy ę padać ę mają, ę aby ę ludzie ę nie ę dawali ę — w ę celu ę ukarbenia ę sobie ę względu ę — ę głos ę radczy ę miejscowemu.

5. Pisma ę publiczne ę powinny ę często ę ogłaszać ę kandydatów ę naszych ę do ę parlamentu ę północnoniemieckiego, ę bo ę to ę ważnym ę tutaj ę czynnikiem. ę Takie ę obwieśczenie ę należy ę podać ę ludowi, ę aby ę się ę naocześnie ę o ę prawdziwość ę krzącej ę r-lacy ę przekonał.

Nie ę dotychczas ę n ę don ę sillicie ę o ę sejmiku ę przedwyborczym, ę który ę się ę dwa ę tygodni ę temu ę prawie ę odbył ę u ę nas ę u ę oberzysty ę p. ę Gąsiorowskiego ę za ę staraniem ę p. ę Karimierza ę Chłapowskiego ę z ę Kopaszewa. ę Snać ę wam ę o ę tém ę wiadomom. ę Krótko ę więc ę wspomnę, ę że ę postawiono ę na ę kandydata ę do ę parlamentu ę północnoniemieckiego ę z ę połączonej ę powiatów ę kościańskiego ę i ę bukowskiego ę pana ę Władysława ę Niegolewskiego ę z ę Mórównicy. ę Nie ę wiem, ę czy ę komitet ę z ę inną ę nosił ę się ę myślą, ę chcąc ę kogo ę innego ę przedstawić ę na ę nasze ę powiaty ę za ę kandydata; ę ale ę wiem ę tyle, ę że ę pomysł ę ten ę był ę bardzo ę szcęśliwym, ę bo ę lud ę nasz, ę znając ę dobrze ę i ę prace ę i ę zasługi ę p. ę Niegolewskiego, ę wysoko ę je ę ceni ę i ę chętnie ę wdzięczność, ę która ę karmi ę dla ę tego ę niezmordowanego ę pracownika ę w ę winnicy ę naszej, ę czyn- ę nem ę popart.

Wielką ę i ę silną ę dźwignię ę w ę oświeceniu ę ludu ę naszego ę o ę sprawie ę wyborów ę byłaby ę książeczka ę p. ę Danieleskiego ę o ę wyborach. ę Nie ę znam ę tego ę dziełka, ę bo ę go ę ani ę tutaj, ę ani ę w ę Poznaniu ę u ę pana ę Leitgebę ę dostać ę nie ę można; ę ale ę musi ę to ę być ę dobra ę rozprawa, ę kiedy ę nawet ę Poznańka, ę tłumacząc ę ustę ę z ę tej ę broszury, ę gdzie ę Polak, ę idąc ę do ę piekła ę na ę bramie ę napisał: „Jeszcze ę Polska ę nie ę zginęła!“ ę Poznańka, ę mówiąc, ę radziła ę swym ę czytelnikom, ę aby ę się ę za ęśad ę pana ę Danieleskiego ę trzymali, ę ale ę — ę po ę swojemu ę je ę tłumacząc. ę Znam ę zaś ę o ę tyle ę nasz ę powiat, ę że ę wzięto, ę aby ę się ę do ę zajął ę rozszerze- ę niem ę tego ę dziełka ę w ę tej ę okolicy, ę gdzie ę tego ę najgwałtowniejsza ę wymaga ę potrzeba, ę tj. ę w ę okolicy ę Smigła, ę na ę południowym ę krańcu ę powiatu.

Na ę zakończeni ę opowiem ę wam, ę jak ę sobie ę nasz ę chłop- ęek ę tłum- ęaczy ę sprawę ę wyborów ę terażniejszych. ę Powiadają ę o ę sobie, ę że ę na ę utrzymanie ę usuniętych ę urzędników ę państw ę wcielonych ę zna- ę cnych ę potrzeba ę fundusów. ę Dotychczas, ę jako ę mianęjący ę do ę Rzeszy ę niemieckiej, ę nie ę byliśmy ę obwiązani ę ponieść ę tych ę ciężarów; ę ale ę skoro ę zostaniemy ę wcieleni ę do ę Rzeszy ę północnoniemieckiej, ę tem ę samym ę przyjmiamo ę na ę siebie ę ten ę obowiązek. ę Gdyby ę się ę pokusił ę oświecić ę go ę z ę innego ę punktu ę wyjścia, ę a ę tenaczas ę nasz ę chłop- ęek ę wdrygnie ę pogardliwe ę ramionami ę i ę kiwnie ę głową ę od- ę chodząc. ę Ten ę giest ę bardzo ę wymowny ę nie ę bardzo ę pochlebne ę ze ę strony ę chłopka ę daje ę o ę tw- ę im ę rozumie ę świadectwo.

Kończę ę moją ę korespondencyę ę tę ę szczerem ę życzeniem, ę abym ę wam ę w ę przyszłym ę liście ę coś ę pomyślniejszego ę o ę wpływie ę na ę lud ę nasz ę mógł ę donieść, ę bo ę gotowicie ę mnie ę posłuchać, ę że ę n ę w ę at ę przez ę pesymistyczne ę patrze ę okulary, ę a ę ja ę tym ę zasem, ę Bogu ę dzięki, ę skła- ę nych ę dotąd ę nie ę potrzebuje, ę a ę gołem ę z ęrodem ę spoglądając, ę są- ę dę o ę rzeczy ę tak, ę jak ę ona ę się ę przedstawia. ę Nie ę lekam ę się ę zresztą,

abyście ę tak ę niepochlebny ę omnie ę sąd ę mieli, ę boć ę wam ę i ę sąsiad ę mój ę z ę Ziemi ę Wschowskiej ę na ę tę ę samą ę śpiewa ę nutę.

(C) Z Chodzkiego, 20 stycznia. W parafii Zof- ęickiej w Dziwokluczu istnieje szkoła ewangelicka od ę lat ę kilku- ę dziesiątę ę i ę jest ę jedną ę z ę najdawniejszych ę w ę W. ę księstwie ę Poznań- ę skim. ę Jakim ę sposobem ę w ę gminie ę tak ę przeważnie ę katolickiej ę i ę polskiej ę mogła ę być ę założona ę szkoła ę ewangelicka, ę nie ę helżmy ę do ę tego ę dochodzić — ę zapewne ę tym ę samym ę sposobem ę jak ę już ę dużo ę razy ę na ę szkole ę sądzić ę narodowości ę się ę stało, ę a ę to ę przez ę nie- ę balstwo ę i ę obójność ę ojów ę naszych.

Dosyć ę powiedzieć, ę że ę do ę szkoły ę ewangelickiej ę w ę Dzio- ę wkluczu ę uczęszcza ę około ę 35 ę dzieci ę ewangelickich ę narodowości ę nie- ę mieckiej, ę a ę 105 ę dzieci ę katolickiej ę i ę praw ę e wszystkich ę narodo- ę wości ę polskiej. ę Jak ę zabawa ę musi ę być ę następstw ę takiej ę edu- ę kacyi, ę łatwo ę sobie ę wstawić, ę tem ę bardziej, ę że ę nauczyciel ę po ę lsku ę wcale ę nie ę umie.

Otóż, ę zdaje ę mi ę się, ę że ę je ę teśmy ę w ę przedmni ę zmiany ę tej ę tak ę potwornej ę instytucyi ę i ę tą ę radosną ę nowinę ę pospieszamy ę podzi- ę lić ę się ę z ę wszystkimi, ę którym ę sprawa ę religii ę i ę narodowości ę naszej ę nie ę jest ę obójną.

W ę skutek ę przedstawiania ę dziekana ę tutejszego ę dekanatu ę ks. ę Danielskiego, ę prześwientny ę konsystorz ę przekonywany ę się ę na ę miejscu ę o ę stóunku ę liczebnym ę katolików ę w ę gminie ę Dziwoklucz

